KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 50. | Czwartek, 26-go Kwietnia, 1900. | Rok IV.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Urzędowe milczenie z teatru wojny

I STRZAŁY IMAGICYJNE NA MORZACH I LĄDACH.

Rosyjska droga do pokoju wieczystego nie przez Hagę lecz przez Indye i Gibraltar.

Wieści z pola walki w Afryce ucichły w tym tygodniu zupełnie i urzędownie. Cenzurę obostrzono do tego stopnia, że nic o ruchach wojsk donosić nie wolno, bo Lord Roberts przedsiębierze posuwanie swych kolumn ku północy, więc nie życzy sobie aby prasa oddawała usługi szpiegowskie nieprzyjaciołom.

Natomiast zapełniły się szpalty pewnego francuskiego miesięcznika ilustrowanego obrazami strasznej wojny angielsko-francusko-rosyskiej, powstałej we wyobraźni autora, który jak Kassandra Trojańska, przepowiada pogrom Anglii i jej zniknienie z widowni politycznej. We wyobraźni francuskiego pisarza poczyna się wojna w Afganistanie, gdzie z namowy Anglii mordują kilku urzędników rosyjskich. Teatr wojny rozgrywa się równocześnie w trzech częściach świata -- w Europie, Azyi i Afryce. Powstanie w Indyach, zajęcie Faszody przez króla Menelika w północnej Afryce i bitwy morskie z flotą francusko-rosyjską rozstrzygają losy Anglii i Irlandyi, która zostaje niezawisłą republiką, a wszystko to kończy się z dniem 25. października 1900 roku.

Z bujnej wyobraźni francuskiego publicysty łatwo się domyślić, że i zaproponowana ze strony Rosyi konferencya pokojowa w Hadze była manewrem wojennym, obliczonym na wyrozumienie zamiarów wojowniczych pojedynczych mocarstw, a głównie Anglii.

Projekt powszechnego rozbrojenia częściowego miał tylko na celu oszczędzenie sum, potrzebnych na nowe uzbrojenia, któreby wrazie utrzymania się projektu były pozostały w kieszeni projektodawcy. Ponieważ zaś okazało się w ciągu konferencyi, że proponowane ograniczenie uzbrojenia nie znalazło poparcia u głównego nieprzyjaciela, przeciw któremu ów projekt był skierowany, przeto i przygotowania wojenne rozpoczęły się pośpiesznym krokiem we wszystkich państwach, a najpierw w Rosyi.

Pokój mógł rzeczywiście być pożądany w Rosyi, ale nie prędzej, jak po odzyskaniu tych krajów, na których zdobycie dawno czyha i po odebraniu Anglii jej wpływu na targowicy świata. Żądze mienia i panowania w równym są stopniu w Anglii jak w Rosyi; w obu więc państwach stanowią one dawno powód do wojny, a brakuje im tylko przyczyny, czyli okazyi, którą francuski publicysta obecnie wymyślił.

Zasłużony.

6 maja obchodzić będzie Wielkopolska jubileusz czterdziestoletniej pracy literackiej jednego z najzasłużeńszych Polaków współczesnych, niezrównanego pisarza dla ludu, autora olbrzymią popularnością cieszących się Dziejów Polski, kilkakrotnego więźnia stanu, Józefa Chociszewskiego. Dzieła Chociszewskiego, pisane z niedoścignionym talentem popularyzatorskim i natchnione gorącem uwielbieniem dla sprawy polskiej, rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy, a działalność jego w ciągu tych lat 40 była zdumiewająco wszechstronna i ożywiona.

Znany jest Chociszewski ze swoich licznych i cennych wydawnictw także w Galicyi, gdzie przed laty 10, na wstyd i hańbę kraju, surowo zabronił wiceprezydent Rady szkolnej, Bobrzyński, używać history polskiej Chociszewskiego osobnym cyrkularzem. To samo już świadczy o prawdziwie polskim duchu tego dziełka, które nie mogło uzyskać aprobaty wychowanka szkoły stańczykowskiej. W Gnieźnie, gdzie mieszka Chociszewski stale, zawiązał się komitet jubileuszowy, który wydał odezwę, wzywającą rodaków ze wszystkich trzech zaborów, aby złożyli zasłużonemu pisarzowi upominek narodowy.

W tym akcie hołdu powinna i Galicya wziąć serdeczny udział, a składki na ręce dziennika "Dech" w Gnieźnie popłyną na ten cel niezawodnie obficie.

DWA MILIONY ZA JEDNĘ KSIĄŻKĘ.

Dzienniki rosyjskie poruszyły kwestyą niezwykłego konkursu, jaki ma rozpisać petersburska akademia nauk. Akademia będzie miała do przyznania olbrzymią, prawdziwie bojońską nagrodę w kwocie 1,918,000 rubli za najlepsze dzieło historyczne, w języku rosyjskim o panowaniu cara Aleksandra I. Fundusz na nagrodę powstał z ofiary jenerała Arakczejewa, który złożył w r. 1833 na ten cel 50,000 rubli na procent składany. Szczegółowe warunki konkursu mają być ogłoszone w r. 1915, a nagroda będzie przyznaną dopiero w r. 1925. Według myśli ofiarodawcy ma autor pracy nagrodzonej otrzymać ze sumy, do której w tym czasie dojdzie zapis, trzy czwarte, a jedna ma być użyta za ozdobne i jak najwykwintniejsze wydanie nagrodzonego dzieła, którego 10,000 egzemplarzy ma się rozpowszechnić po cenie bardzo niskiej. Sumę, jaka pozostanie po wydrukowaniu dzieła, ma się ofiarować autorowi historyi, który się wyróżni z reszty prac konkursowych, jakoteż tłomaczom dzieła, nagrodzonego pierwszą nagrodą, na język francuski i niemiecki. Obliczono, że autor pracy nagrodzonej otrzymałby przeszło 1,400,000 rubli, a na wydanie dzieła i drugą nagrodę pozostanie około 840 tysięcy rubli.

Ku czci Dantego

odbyło się 25 marca w Krakowie piękne i zarazem pełne oryginalności zebranie.

Była to rocznica faktu olbrzymiej dla literatury europejskiej doniosłości. Wielki piątek roku 1300, który wówczas przypadł na 25 marca, był jak twierdzą komentatorowie, Dante Alighieri'ego — dniem owej wspaniałej wizyi, która zrodziła wiekopomną "Boską komedyą", po dziś dzień najwspanialszy poemat chrześciaństwa. W Krakowie istniało niedawno kółko wielbicieli Danta, którzy przez lat kilka stale schodzili się, aby wspólnie czytać, tłómaczyć i rozbierać piękności "Boskiej komedyi". Z ich inicyatyty wyszedł pomysł uczczenia obecnej rocznicy.

W pokojach pierwszego piętra Resursu przy ulicy Wolskiej zgromadziło się 20 osób. Prezes akademii, kilku profesorów uniwersytetu, zastęp literatów, artystów i miłośników sztuki — z takich żywiołów złożone i dobrane grono otoczyło biust twórcy "Boskiej komedyi", kopią rzeźby z XV wieku. Na stołach porozkładane były fotografie, sztychy i rozliczne publikacye. Zebranie zagaił prof. Maryan Sokołowski, w misternie obmyślanej pogadance, przedstawiając wpływ Dantego na malarstwo i sztukę w ciągu pięciu wieków. Objaśnieniem tej swobodnej konferencyi były reprodukcye portretów poety, cyklów, fresków, Orcagnii, Signorellego, rysunków Botticellego i późniejszych ilustratorów, aż do najnowszych czasów.

Przy skromnej uczcie nie brakło pięknych okolicznościowych przemówień, zarówno o nastroju podniosłym, jak i tonie wesołym. Toastami na cześć Klaczki, złożonego chorobą i na pomyślność Edwarda Porębowicza, oddano hołd dwom nieobecnym, a zasłużonym najbardziej z żyjących około znajomości Dantego w Polsce; temu, który najpiękniejsze rzeczy o nim napisał i temu, który "Boską komedyą" tak wybornie przetłómaczył. Następnie odczytano kilka telegramów i listów, uroczystości poświęconych; od hr. Jerzego Mycielskiego, ze Lwowa telegram zbiorowy, od prof. Jana Antoniewicza, Józefa Korzeniowskiego, Edwarda Porębowicza i Witolda Rubczyńskiego.

Resztę wieczoru przepędzono na swobodnej rozmowie, przeplatanej czytaniem naj piękniejszych ustępów z Dantego w oryginale i w różnych polskich tłomaczeniach. Odczytano wzmianki o Dantem w dawnem piśmiennictwie polskiem, poczynając od historyi Długosza. Wreszcie do wielbicieli i znawców w różnych krajach starego włoskiego wieszcza, który dziś do świata całego należy, rozesłano umyślnie na ten cel sporządzone karty korespondencyjne.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

Kiedy ranne wstają zorze w rzeźbie.

W pracowni artysty rzeźbiarza p. Juliana Markowskiego oglądać można było do niedawna epitafium, przeznaczone dla kościoła w Hołoskowie, rodzinnem miejscu poety Franciszka Karpińskiego, autora tej pieśni. Epitafium to wysłano już na miejsce przeznaczenia.

Grupa prześliczna: Z po za gór wyłaniają się pierwsze blaski wschodzącego słońca. U dołu równina, poprzerzynana wstęgami wody, ozdobiona łanami zboża i lasami. Wśród zboża lud wiejski, gotujący się do pracy. Blask słońca zbudził ich, stoją w kornej postawie, ręce założone do modlitwy, a usta zdaje się, iż szeptają: "Bądź pochwalon Boże wielki". Na boku wielka, alegoryczna figura, przedstawiająca cały lud polski, klęczy, a ręce wzniesione do góry zdają się błagającymi Pana Zastępów.

Po nad grupą wykute popiersie poety, pod epitafium zaś, na tablicy marmurowej wyryta odpowiednia dedykacya, objaśniająca zarazem p. Michała Służewskiego i innych obywateli, którzy ufundowali je dla kościoła w Hołoskowie wspólnie z tamtejszymi włościanami.

Wykonawcy p. Julianowi Markowskiemu przynosi praca ta prawdziwy zaszczyt.

CARSKI DAR DLA FRANCYI

Rosyjski ambasador wręczył 18. kwietnia prezydentowi Loubet w prezencie od cara kamienną mapę Francyi. Rozległość mapy wynosi yard kwadratowy, a każdy departament sporządzony jest mozajkową robotą z innego gatunku kamienia, jako to: z onyksu, z agatu, malachitu i t. p. a wielkie miasta wyobrażone najkosztowniejszymi kamieniami, tak naprzykład oznaczony jest Paryż rubinem, Lion dyamentem, Marsylia szmaragdem, a Bordeaux opalem. Wartość mapy oceniono na 4 miliony franków i figurować będzie podczas wystawy w rosyjskim pawilonie w Trocadero. Książę ambasador wyraził w przemowie swej do prezydenta przy wręczeniu tego prezentu carską serdeczność, której wyrazem zewnętrznym ma być prezent. W odpowiedzi na to oświadczył się prezydent głęboko wzruszonym tą manifestacyą uczuć cesarskich dla Francyi, która je będzie umiała ocenić.

POŻARY LASÓW

Na południowy zachód od jeziora Winnipeg płoną w Kanadzie lasy. Ogień otoczył prawdopodobnie 35 ludzi, zajętych rąbaniem drzewa tak, iż ocalenie ich jest wątpliwe. W pobliżu Dawson ma być podobny wypadek pożaru. Spóźniony pociąg przywiózł do Winnipeg 21 kwitnia 25 rębaczów, którzy wiadomość tę o niebezpieczeństwie około 30 ludzi potwierdzili, lecz tylko na podstawie przypuszczenia. Pożar trwa od wtorku zeszłego tygodnia, lecz dopiero w piątek i sobotę roznieciły go wiatry na wielki rozmiar.

Język polski w Królestwie.

"Kraj" donosi:

Podług powziętych informacyj, przedstawia się szczegółowy plan wykładów języka i literatury polskiej, jak następuje: W szkołach średnich męskich gimnazya i progimnazya — lekcyj tygodniowo będzie: w klasie wstępnej 3, w pozostałych klasach po 2; w szkołach realnych: we wstępnej i pierwszej po 3, w innych po 2; w szkołach żeńskich po 2 godziny w każdej z pierwszych 6 klas. Program wykładów ma być następujący: w klasie wstępnej i pierwszej będzie wykładaną gramatyka, w drugiej i trzeciej składnia, w czwartej powtórzenie szczegółów gramatycznych, wymagających wyjaśnienia naukowego oraz pisownia. Począwszy od klasy piątej, mają się uczniowie zapoznawać w sposób praktyczny z literaturą polską: w klasie piątej wiek XIV i XV z pominięciem pisarzy łacińskich, w szóstej wiek XVII i XVIII, w siódmej i ósmej wiek XIX do Kraszewskiego włącznie. Prócz tego zapoznać się mają w klasie ósmej uczniowie z budową okresu i teoryą literatury. Wogóle ma być prowadzony wykład języka polskiego równolegle z nauką języka rosyjskiego.

SĄD NA ROSYJSKĄ CHOROBĘ.

W Sebastopolu trwa już od dwóch tygodni sąd wojenny, wykrywający coraz więcej znamion powszechnej choroby rosyjskich urzędników. Tym razem rozchodzi się głównie o urzędników wojskowych, okradających skarb rządowy, bo tych, co lud okradają, nikt tam nigdy nie sądzi.

Pomiędzy uwięzionymi do tego procesu, jest wielu wysokich urzędników rosyjskiej admiralicyi i dwóch kupców, którzy przed wykryciem oszustwa należeli do najprzedniejszych obywateli Odessy. Początkowo wydały się tylko oszustwa przy dostawie węgla dla marynarki, ale w toku śledztwa wykazało się, że wszelki materyał, dostarczany dla marynarki, był przedmiotem regularnego oszustwa na wielki rozmiar. Zaraz po wydaniu nakazów aresztowania popełniło 3 oficerów samobójstwo, a nawet jedno samobójstwo pewnego angielskiego kupca, osiadłego w Odessie, ma być w ścisłym związku z tą sprawą.

ROLNICZE WYKSZTAŁCENIE KOBIET W ROSYI.

"Kraj" donosi, iż z dniem 1 maja otwarte będą w Moskwie wyższe kursy rolnicze dla kobiet. Prawo wstępu na kursy mają kandydatki, które ukończyły nauki w gimnazyach. Zajęcia będą trwały od 1 maja do 1 października. Kursy zorganizowano na próbę, a dalsze ich istnienie i organizacya zależeć będzie od rezultatów, w pierwszym roku osiągniętych. Liczbę słuchaczów oznaczono na 30 do 40.

Położenie zalanych okolic na południu.

Zatamowanie komunikacyi między Nowym Orleanem a Mc.Comb City potrwa jeszcze prawdopodobnie całe tygodnie. Deszcz trwał cały zeszły tydzień bez przerwy. Koleje: Illionois, Północno-wschodnia, Ohio i Nowoorleańska kursują tylko na przestrzeni, niedotkniętej wylewem rzek. Pomiędzy, Wschodniem a Zachodniem Enterprise zerwała powódź trzy mosty i zburzyła wspaniały budynek, "Enterprise Academy" W Mc. Comb wyczekuje 700 podróżnych na dalszy ruch, aby zdążyć do nowego Orleanu. Ruch kolejowy nie może się jednak prędzej rozpocząć, aż woda opadnie i odsłoni szyny, które także trzeba może będzie wprzód rewidować i na nowo podmulone osadzać, bo na przestrzeni 9 mil zupełnie są wodą zalane.

WYCHOWANIE STAŃCZYKOWSKIE.

Czasopismo Promień donosi, że prof. w krakowskiej szkole realnej p. Czesław Pieniążek, ulubieniec Stanisława Tarnowskiego, dawał swoim uczniom takie rady "moralne":

"Musicie przyzwyczaić się za młodu do karności i bezwzględnego posłuszeństwa, bo ono jedno jeszcze potrafi utrzymać ład na świecie. Dyktatura i despotyzm jedyną są rozumną zasadą. Przypatrzcie się Rosyi, nie ma tam tylu walk partyjnych, takich nieporządków, bo jest władza silna, jest więc rozum. Lepiej, żeby u nas byli dobrzy rekruci, niż zepsuta inteligencya. Zobaczycie, że wtedy dopiero ułoży się życie spokojniej, skoro Rosya zapanuje nad Europą. Sądzę, że nauki moje w las nie pójdą, że nigdy nie pomnożycie szeregów tych studentów, którzy wyprawiają karczemne burdy na politechnice, ani nie będziecie należeli do tak zw. postępowych towarzystw".

Nie ma co mówić: narodowe wychowanie!

KUCHNIA KOMUNISTYCZNA W KOŁOMYI.

Z Kołomyi donoszą: Od kilku tygodni trwa u nas bezrobocie żydowskich robotników i robotnic krawieckich, a w strejku tym bierze udział około 300 ludzi. Skromne potrzeby strejkujących zaspokaja od dłuższego już czasu kuchnia, urządzona najzupełniej na sposób komunistyczny. Oto dobrodzieje zwożą tu wsparcia in natura, a zatem mąkę krupy, kukurydzę — czeladnicy piekarscy zaś wypiekają w godzinach wolnych od "urzędowania", dla strejkujących chleb, rano zaś odwożą go do wspólnej kuchni, Dziewczęta strejkujące skrobią ziemiaki, robią ciasto i kręcą papierosy, na które każdy z palących szczyptę tytoniu oddaje. Strejkujący otrzymują zamiast gotówki asygnaty na naturalia, żonaci tylko otrzymują gotówkę. Warunki strejkujących robotników krawieckich są niezmiernie skromne. Żądają oni mianowicie zamiast 14 godzinnego (!!!) dnia roboczego —11 godzin pracy i tygodniowej wypłaty.

List pastoralny arcybiskupa Corrigan

O WYCHOWANIU KATOLIKÓW.

W niedzielę, 22 kwietnia, odczytywano w archidyecezyi nowojorskiej list pasterski J. E. Arcybiskupa Corrigan, z wezwaniem o rozszerzanie i udoskonalanie katolickich szkół parafialnych, ażeby wszelką naukę, udzielaną w nich przenikał duch religijny. Musimy rozszerzeć tak nasze szkoły parafialne, aby każde dziecko katolickie mogło w nich znaleść pomieszczenie.

Dzisiejsza tendencya jest przeciw monopolowi państwowemu w sprawie wychowania. Jeżeli bowiem kraj nasz cieszy się wolnością prasy i wolnością słowa, trudną zaiste rzeczą do zrozumienia, dla czego nie miałby się cieszyć wolnością wykształcenia. Zwracamy uwagę na to uwłaczanie rodzicielskim prawom, jakiego się dopuszczali niektórzy prawodawcy, wychodzący z tej fałszywej zasady, przeciwnej równie historyi jak teoryom społecznym—że nie państwo istnieje dla obywateli, i przez obywateli, lecz obywatele dla państwa.

Nazwanoby nam szkoły wolnymi "czyniąc wprowadzenie uczęszczania do nich przymusowem i przedłużanoby uczęszczanie bez korzyści dla ucznia, a ze szkodą dla jego ojca. Powtórzonoby nam zasadę Nathana Matthews z Bostonu, że nie mamy być twórcami rządu, lecz jego stworzeniami", zaś rząd ma być wywyższon w coś ponad religią, ponad rodzinę, ponad prawo własności i inne instytucye cywilizowanego społeczeństwa.

ZGON DOSTOJNEGO.

Najprzew. ksiądz Tobias Mullen, biskup dyecezyi Erie, zakończył życie doczesne po 3-letniej słabości w niedzielę 22 bm. wieczorem; piastował on godność biskupią przez lat 33, a kapłańską 50.

GUBERNATOR W UCIECZCE; JEGO WŁADZA STOPNIAŁA.

Gubernator republikański w Kentucky uszedł do Nowego Yorku, ponieważ sąd przysięgłych we Frankfort, Ky., oskarzył go o współudział w zamordowaniu Wilhelma Goebla. Spodziewa on się prawdopodobnie bezpieczeństwa swej osoby w tym stanie.

OFIARY POŻARU.

Miejscowość Edinburg w Minnesocie spłonęła całkowicie w nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia. Silny wiatr sprzyjający rozszerzaniu się ognia uniemożebnił wszelki ratunek. Płomienie przenosiły się z taką szybkością z budynku na budynek, iż mieszkańcy zmuszeni byli zaniechania ratunku nawet swych ruchomości, poprzestając na ocaleniu życia. Dwie kobiety, usiłujące uratować pewne drobiazgi padły ofiarą rozszalałego żywiołu, a dziecko małe z wielką trudnością zdołano od takiegoż losu ocalić. Strata zrządzona wynosi 400.000, zabezpieczenie $\frac{1}{4}$ część.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan. ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Fantazya o końcu świata.

Znany filozof rosyjski W. Sołowjew, wygłosił w Petersburgu odczyt, na temat powyższy w którym namalował alegoryczny obraz dziejów przyszłych dwóch stuleci, mających stanowić zakończenie dziejów świata.

Treść odczytu jest następująca. Okres wojen międzynarodowych skończy się w XX. stuleciu, a ostatni szereg wojen będzie związany z nowem najściem na Europę Mongołów. Japończycy zwyciężą Chińczyków i inne państwa Mongolskie i wytworzą "Panmongolizm. Wtedy ruszą mongołowie na zachód i podbiją całą Europę. Tym sposobem dotąd filozof rosyjski zapatruje się na przysłość prawie jednozgodnie z Mickiewiczem, który również przepowiedział walkę rasy białej ze żółtą i zwycięstwo tej ostatniej. Ale na tem Sołowjew się nie zatrzymał i dalej snuł obraz przypuszczalnej przyszłości. Otóż podbite ludy europejskie utworzą olbrzymi spisek przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi i zrzucą ze siebie jego jarzmo. Wtedy właśnie skończą się na zawsze wojny i utworzony będzie związek państw powszechny.

Razem ze zmianą ustroju politycznego zmieni się także życie duchowe: materyalizm ostatecznie zbankrutuje, a ludzie oddadzą się mistycyzmowi. Ukaże się wówczas nadczłowiek, istota przepowiedziana przez św. Jana ewangelistę, wysłaniec szatana. Dzięki wielkiej nauce, talentom, życiu cnotliwemu, zdobędzie sobie ogromny wpływ na ludzi i z czasem zostanie wybranym na prezydenta wszechświatowego związku państw i na cesarza rzymskiego. Człowiek ten, pozornie idealny, kocha tylko siebie i o sobie tylko myśli; przyboczny jego magendotwórca pomaga mu do utrzymania i wzmocnienia władzy. Nadczłowiek ma już potęgę polityczną; potem pisze dzieło, rozwięzujące wszystkie zagadnienia filozoficzne, w końcu chce, aby go uznali chrześcianie za wysłańca Bożego.

Na synodzie w Jerozolimie, domagają się przedstawiciele trzech głównych kościołów chrześciańskich: katolickiego, wschodniego i protestanckiego, aby najwyższy władca państwowy uznał Jezusa Chrystusa. Gdy ten nie chce uczynić zadość ich żądaniu, następuje połączenie kościołów i chrześcianie ze swymi przewodnikami udają się na puszczę. Antychrystowi opierają się też żydzi, nie chcący uznać go za mesyasza. Wtedy następuje okres strasznych prześladowań kończących się przyjściem powtórnem Zbawiciela na świat: ziemia pochłania antychrysta wraz z jego stronnikami, a dla ludzkości zaczyna się okres wiecznego pokoju i szczęścia, królestwo dobra i miłości. Ma to zaś nastąpić w końcu wieku XXI, to jest za lat dwieście.

Nie jest to fantazya, mówił W. Sołowjew, bo fałszywa mądrość, podrobiona piękność, kłamliwa dobroć panują już tu na ziemi i nie trzeba długo czekać na człowieka, który to wszystko wcieli w siebie.

Kobieta i zbrodnia.

Taki tytuł odczytu dr. Rosenbergera zgromadził w stowarzyszeniu "Frauenwohl" w Berlinie liczne reprezentanki związków kobiecych, jak również wielu ludzi uczonych, gdyż wszyscy zajmujący się kwestyą reform społecznych usiłują zbadać te ciemne głębie natury ludzkiej, w których tak często rozpadają się i giną najlepsze ich dążenia. Ludzie nowocześni nie znają obawy widoku występku i zbrodni, nauczyli oni się śmiało patrzeć na najgorsze czyny, w przekonaniu, że walka od dokładnej znajomości rzeczy musi się zaczynać. Zbrodnia jednostki jest krzywdą całego społeczeństwa.

Dawniej, mówił prelegent, zajmowano się metafizyką występku, dziś usiłują zbadać życie wewnętrzne człowieka i przyczyny. które go do występku popchnęły. Niestety, wzrastająca oświata mało jeszcze ugłaskała zwierzę w człowieku. Różnego rodzaju występki właściwe są tej lub owej płci, w jednych rodzajach przeważają mężczyźni, w innych kobiety. Badania czynią się w dwóch kierunkach: socyologicznym i biologicznym.

Antropologia posługuje się dla określenia cech zewnętrznych ludzi o naturze do występku skłonnej, pomiarami. Mierzą nietylko czaszkę, lecz długość i szerokość ciała, przeciętną obojętość głowy, kąty twarzy, siłę muszkułów w rękach i t.d. Znaleziono u przestępców wiele anomalij w budowie czaszki, ale więcej u mężczyzn, niż u kobiet; przekonano się również, że czaszka przestępczyń bardziej jest zbliżoną do czaszki mężczyzny. Lecz wszystkie te rezultaty są jeszcze bardzo niepewne, chociażby tylko ze względu na to, że nieskończenie wiele przyczyn działa na ukształtowanie się czaszki.

Inni uczeni zajmują się badaniem koloru włosów u przestępców i konstatują, że ciemny kolor przeważa, natomiast czarne włosy rzadko się trafiają. Charakterystyczne fizyognomie, znamionujące przestępców, rzadko zdarzają się u kobiet. Niektórzy wszakże badacze zaprzeczają istnieniu typów przestępców.

Wiele środków, używanych przez przestępców do zmieniania fizyognomii, oddziała na rysy twarzy i przemawia przeciw licznym twierdzeniom o istnieniu typów przestępców.

Wszakże to jest pewnem, że ślady zwyrodnienia częściej znajdują u przestępców, przestępczyń i waryatów, aniżeli u ludzi normalnych. Wielokrotnie naprzykład zauważono przytępienie zmysłów u zbrodniarek, brak smaku i powonienia, niemożność zarumienienia się. Nałóg wczesnego i obfitego palenia tytoniu zdarza się często między nimi.

Labroso twierdzi, że kobiety odznaczają się większą różnorodnością przestępstw i są okrutniejsze, aniżeli mężczyźni. O tej ostatniej właściwości podaje historya wiele przykładów, zwłaszcza, gdy skłonnościom zbrodniczym dopomaga posiadanie władzy, siła i uczucie nienawiści. Brak poczucia miłości macierzyńskiej uchodzi za dowód skłonności do zbrodni. Daleko posunięty erotyzm wyklucza macierzyństwo.

W bardzo licznych przypadkach miłość jest przyczyną zbrodni.

Wprawdzie uczucie miłości jest słabszem u kobiet, aniżeli u mężczyzn, lecz — jak powiedziała pani del Stael —miłość u kobiety jest treścią życia, u mężczyzny tylko epizodem. Kobieta ma silniejszy pociąg płciowy, tuląc się, szuka ona obrony w mężczyźnie, a w oddaniu się cała. U zbrodniarek, przy braku miłości macierzyńskiej nie ma uczucia oddania się, poszukuje ona tylko rozkoszy indywidualnej. Często spostrzega się w nich tępość moralną, brak poczucia skruchy i żalu, upór w kłamstwie. To usiłowanie kłamstwa dochodzi u nich aż do antosuggestyi, aż do wiary we własne kłamstwo.

Wedle Schoppenhauera, Balzaca i Zoli, jest kobieta bardziej skłonną do kłamstwa, jest ono jej bronią, którą się instynktownie przed siłą mężczyzny zasłania.

Przeciw temu twierdzeniu można postawić konwencyonalne kłamstwo towarzyskie, w którem mężczyźni i kobiety jednakowy biorą udział.

Wprawdzie przestępstwo potwarzy, fałszywego oskarżenia i fałszywego świadectwa częściej zdarzą się u kobiet, niż u mężczyzn. W porównaniu z mężczyznami wykazują kobiety w przestępstwach więcej inteligencyi, sprytu i przebiegłości. Próżność i upodobanie w strojach bywa często przyczyną kradzieży, a nawet zabójstwa. Zauważono u przestępczyń większe wybuchy wściekłości, halucynacye, życie pełne sprzeczności, często skłonności religijne i sentymentalne. Tak więc w zbrodniarkach stwierdzono liczne anomalie anatomiczne, fizyczne i psychiczne, lecz nie wszystkie te objawy spotyka się w jednej, ale widzi się pojedyncze lub w najrozmaitszego rodzaju kombinacyach. Zaznaczyć przytem wypada, że żaden człowiek zupełnie normalnym nie jest.

Zdobycze Rosyi w Persyi,

A WYWÓZ AUSTRYACKI.

Rosya ma już kawałek Persyi w kieszeni. Pożyczka, koncesye kolejowe, graniczące z monopolem i nieprzerwana już prawie komunikacya parowa między Moskwą a granicami państwa "króla królów"—wystarczą chyba, aby partykularną do niedawna kwestyą osaczenia Persyi ze strony Rosyi uczynić nader aktualną, nad którą suszyliby sobie mózgi nietylko dyplomaci, ale także ajenci handlowi, rozmaitych wywozowców europejskich, którzy w znacznej części ogromne swe fortuny na perskich zdobyli targach. Persya jako kraj na poły cywilizowany, a wszelkiego fabrycznego pozbawiony przemysłu, stanowi dla wywożących swoje wyroby fabrykantów europejskich ogromny targ zbytu. Nic więc dziwnego, że podniesiona na wstępie okoliczność ogromnego wzmożenia się wpływu Rosyi na Persyą, jest dla nich kwestyą bytu. Ponieważ zaś w rzędzie tych tak dotkliwie zaangażowanych fabrykantów, wcale poczesne miejsce zajmują i austryaccy wywozowcy, przeto także i monarchia austro węgierska nie może zupełnie spokojnie asystować przy tym wolnym, ale systematycznym procesie aneksyjnym jednego z dwóch potężnych państw muzułmańskich.

Powszechnie już dziś znana, polityka Rosyi podniesiona do rzędu historycznej misyi, a od stulecia ze żelazną przeprowadzana konsekwencyą, zmierzająca do zupełnego opanowania świata muzułmańskiego, święci dziś nowe tryumfy—opasanie bowiem Persyi żelazną obręczą kolei rosyjskich i zdobycie portów w zatoce Perskiej, są już tylko kwestyą czasu.

Fakt ten z natury rzeczy musi wyciskać piętno swoje na obecnych europejsko-perskich stosunkach handlowych, grożąc równocześnie przeniesieniem środka ciężkości całego tamtejszego handlu — aż nad morze Kaspijskie. A nie jest ta groźba ani małoważną, ani obojętną, skoro się zważy, że dzisiaj sama Anglia przywozi rocznie do portów perskich towaru za 65 do 75 milionów franków, inne zaś państwa za 13 i pół miliona franków. Wśród tych ostatnich Austrya figuruje z cyfrą 3.050.000 franków czyli z 20 do 30 procent całego importu do Persyi via Trapezunt. Tutaj dodać potrzeba, że handel ten na jego obecnej wysokości podtrzymuje tylko ogromna siła konsumcyjna Persów, przynajmniej ze względu na Austryą, która nic prawie od szeregu lat nie zrobiła w celu wytworzenia dla niego jakichś korzystniejszych stosunków na targach perskich, mimo, że przecież towary wełniane, jedwabne, galanteryjne, cukier, porcelanę, szkło i w. i. Persya dotychczas wyłącznie prawie z Austryi sprowadza. Okoliczność ta podnosi tylko niebezpieczeństwo, z jakiem połączone jest dla handlu Austryi z Persyą bliskie już opanowanie targów tej ostatniej przez Rosyą.

PAŁAC ELIZEJSKI.

Mieszkanie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej będzie w tym roku z okazyi wystawy często otwierało swoje podwoje dla podejmowania wybitnych gości z kraju i zagranicy. Dla tego kilka słów o tej rezydencyi nie będzie bez interesu. Pałac na polach elizejskich wzniesiono jeszcze przed 200 laty. Pierwotnie był on rezydencyą pewnego magnata; potem zamieszkiwała go markiza Pompadour, która też tam umarła. Po jej śmierci stał pałac elizejski długi czas pustką, jak gdyby na to, aby przygotować się lepiej do roli świadka jednego z najtragiczniejszych momentów w życiu Napoleona I. który zamieszkał w nim po klęsce pod Waterloo. Także i Wellington przebywał tam przez pewien czas.

Pałac elizejski ma na sobie wszystkie znamiona francuskiej rozrzutności. Sala jadalna, w której niegdyś Faure podejmował carską parę, może pomieścić co najmniej 300 osób. Zdobią ją kosztowne gobeliny i olbrzymie kryształowe pająki, oświetlane elektrycznie. Urządza się tu niejednokrotnie także bale. Po uczcie wychodzą goście w takim razie do przyległego, zimowego ogrodu, a sala jadalna zmienia się w przeciągu kwadransa w balową.

Nie mniej piękną, choć skromniej urządzoną jest druga, mniejsza sala jadalna, na 80 osób. Zdobią ją kosztowne wazy ze sewrskiej porcelany, ustawione na marmurowych,złoconych podstawach. Pod jedną ścianą znajduje się marmurowa fontanna, przy której jakby na straży stoi porcelanowy paw, a barwny jego ogon sięga aż do stropu

W sali des Sauverains znajduje się wiele historycznych osobliwości. Na ścianach wiszą portrety głów koronowanych, przyjmowanych w tej sali przez Napoleona III. W sali de Conseil układał Napoleona III. plan zamachu stanu. Prezydenci republiki załatwiali tu sprawy pierwszorzędnej doniosłości. W sali des huissiers znajduje się jeden z niewielu przedmiotów, uratowanych z tuileryjskiego pałacu; jestto duże zwierciadło cesarzowej Eugenii, ozdobione złotymi rzeźbami, koroną i literą "E".

W parku pałacowym zwraca na siebie uwagę drzewo, zasadzone ręką Napoleona I. Pod niem szukał wypoczynku strudzony geniusz wówczas, gdy po ulicach rozległy się wrogie mu wrzaski tłumów, przyprowadzonych do wściekłości klęską pod Waterloo.

KONKURY NAPOLEONA III.

Z powodu niedawnej śmierci ks. Adelaidy szlezwicko holsztyańskiej, z domu księżniczki Hohenlohe-Langenburg, matki dzisiejzzej cesarzowej niemieckiej, przypominają gazety francuskie mało znany epizod ze życia tej damy. Obecnie właśnie upływa 47 lat od chwili, gdy na wszystkich dworach europejskich głośno mówiono iż księżniczka Adelaida Hohenlohe, licząca wówczas 18 lat wieku, ma być żoną cesarza Napoleona III., świeżo posadzonego na tronie francuskim po zamachu stanu z d. 2 grudnia 1853. Dotychczas mało znane są przyczyny, dla których projekt poszedł w zapomnienie. Na wypadki współczesne rzucają najwięcej światła pamiętniki jenerała Flery'ego, zaufanego adjutanta Napoleona. Otóż zgodnie z radami swego poufałego, zaczął Napoleon zaraz po wstąpieniu na tron starać się o towarzyszkę życia, po zerwaniu długoletnich stosunków ze słynną swego czasu Angielką, miss Hovard. Między innymi udał się Fleury z rozkazu Napoleona z tajną misyą do Darmstadu, aby prosić bardzo przyjaźnie dla Francyi usposobionego wielkiego księcia Ludwika III. o pośrednictwo w uzyskaniu dla Napoleona ręki księżniczki Karoliny Waza. Wrócił jednak do Paryża z koszem, gdyż księżniczka, zakochana w księciu Albercie saskim, ani słuchać o małżeństwie tem nie chciała. Jest to dzisiejsza królowa Karolina saska. Następnie zwrócił się Napoleon do królowej Wiktoryi angielskiej z prośbą o poparcie go przed ks. Adelaidą Hohenlohe. Królowa uczyniła życzeniu Napoleona zadość, ale ostatecznym wynikiem tych usiłowań był—kosz drugi. Po tych niepowodzeniach przestał cesarz Francuzów myśleć o księżniczkach krwi i niebawem zdziwił świat wiadomością, że wybrał sobie za małżonkę piękną Hiszpankę, Eugenią Montijo, do której oddawna ciągnęło go serce.

Źródłem zdziczenia, edukacya wojskowa w Galicyi.

Proces samborski odsłonił fakty, które prawdziwie zgrozą przejmują! Pachołki policyjni formalnie torturowali aresztowane osoby przed oddaniem ich do sądu, chcąc z nich wymusić zeznania. A nie był to wypadek jeden, odosobniony, nie był to skutek jakiegoś wyjątkowego podrażnienia, wywołanego prowokacyą ze strony aresztowanego, albo może przypadkowem podnieceniem trunkowem reprezentanta władzy. Nie— to był cały szereg wypadków zwykły sposób wydobywania zeznań z więźnia. "Jest metoda w tem szaleństwie" — można ze Szekspirem powtórzyć.

Winni stanęli przed sądem kara zapewne ich nie minie— przez jakiś czas będzie cicho — a potem znowu w innem miejscu podobny fakt w całej grozie wyjdzie na jaw. Bo kara jeszcze nikogo od zbrodni i naśladownictwa nie odstraszyła, a fakty tego rodzaju mają swoje głębiej tkwiące przyczyny. Kara jest symptomatycznem leczeniem choroby — tak samo, jak wszelka interwencya władz, ażeby skłonić czynniki miejscowe do lepszego nadzoru nad organami policyjnymi, jest koniecznym wprawdzie, ale połowicznym jeszcze środkiem. Przyczyny leżą głębiej.

Można mieć wszelkie pozory człowieka ucywilizowanego, a nie mieć prawdziwego uobyczajenia i być w gruncie barbarzyńcą. Kraj może mieć polor cywilizacyjny, a pod względem uobyczajenia stać jeszcze na stopniu bardzo niskiej kultury. Galicya jeszcze bardzo jest zacofana w cywilizacyi, może jeszcze więcej w uobyczajeniu, które polega przedewszystkiem na poszanowaniu godności ludzkiej, bez względu na to, jakiej kto jest "kondycyi" — w jakim pozostaje do drugiego stosunku—w jakiem chwilowo znajduje się położeniu. W człowieku każdym uszanować trzeba człowieka — inaczej życie społeczne będzie niemożliwem, a społeczeństwo zamieni się w bandę siłaczów, znęcającą się nad bandą niewolników. Tego poszanowania prawa w każdego nie zaszczepisz w społeczeństwie sztucznie i jakimś jednym środkiem — ono jest wypływem wyższej oświaty, rozumnego etycznego wychowania całych pokoleń, podniesienia skali życia, uprzystępnienia szerokim warstwom społecznym uszlachetniającego wpływu literatury i sztuki— oczywiście także i podniesienia ekonomicznego bytu całego społeczeństwa. Wszystkie te wpływy działają powoli, bardzo powoli—ale niewątpliwie skutecznie. W Galicyi siła tych wpływów jest zbyt mała —to też i postęp uobyczajenia ludności, jej etyczne podniesienie idzie niesłychanie powoli. I stąd takie fatalne objawy, jak samborski.

Ale są jeszcze inne tych objawów źródła. Austrya nazywa się państwem prawnem. Na pozór też takby się zdawało. Wszak nie samowola administracyjna ma rządzić—ale ustawa— a gdzie prawa i obowiązki są unormowane ustawą, a nie zdane na łaskę samowoli, tam nazwa "państwo prawne" nie jest uzurpacyą. A jednak — wyrobiła się u reprezentantów władz pewna tężyzna, która im wszystkim na małych Bismarckiów modelować się każe, wynosić się nad "tłum" i swoje "sic volo" stawiać nad wszystkie inne. A gdy się widzi, że ten i ów dobrze na tem wychodzi, że wśród takiego despotycznego usposobienia i postępowania robił karyerę — że deptanie praw innych osób i ich godności osobistej uszło mu bezkarnie—to nic dziwnego, że liczba takich małych despotów coraz wzrasta. I również rzecz naturalna, że to przekonanie o własnej wielkości, a o zdolności bezkarnego pomiatania innymi — gdy od szczebli urzędniczych dotrze aż do takich wykonawców, jakimi są samborscy pachołcy policyjni — to w tej sforze wyrazi się ono czynami takiego bardzo barbarzyńskiego znęcenia się nad ludźmi, jak w tym wypadku. Pachołek policyjny, który ma przed sobą przykłady brutalstwa w słowach — przykłady ze strony ludzi, wyższych stanowiskiem i wykształceniem — posunie się łatwo do czynnych zniewag, a nawet do barbarzyńskiego znęcania się jak w Samborze.

A co więcej: każdy austryacki obywatel jest sam przez rok do trzech lat wyjęty z pod praw. W czasie służby wojskowej jest on bezwarunkowo zdany na łaskę i niełaskę swoich przełożonych. Owo maltretowanie i policzkowanie żołnierzy — przywięzywanie ich do słupa, w sposób, który już zakrawa na turturę—owe "spangi"—"kurz geschlossen" i jak się to wszystko nazywa —to jest szkoła, przez którą każdy przechodzi. Taki pan kapral, na którym to wszystko wypraktykowano, i który to sam wobec żołnierzy praktykował, gdy potem porzuciwszy służbę, zostaje czy to policyjnym strażnikiem, czy inspektorem, czy dozorcą więźniów—przenosi tę barbarzyńską praktykę ze życia wojskowego do cywilnego. I w ten sposób powstają tacy Markowscy i Rabieje.

Tu trzeba siekierę do pnia przyłożyć. Ta edukacya, jaką się we wojsku przechodzi, musi być zmodyfikowana, ucywilizowana, uobyczajona—musi być zastosowana do dzisiejszych pojęć o godności ludzkiej—musi z niej być wyrzucona dowolność, a zastąpiona prawem. Niezbędna we wojsku karność musi się oprzeć nie na poniżaniu w żołnierzu człowieka—ale na środkach ludzkich, szanujących człowieka w żołnierzu. Liczne wypadki samobójstw maltretowanych żołnierzy — nie mniej i oficerów, którzy obawiali się kary za to maltretowanie — stwierdzają, jakie w tym względzie fatalne stosunki panują we wojsku, które dla całych legionów ludzi jest ukończeniem ich nauki i wychowania, a jak długo to będzie istniało, póty takie wypadki, jak samborski, będą coraz częściej wychodziły na jaw. Od wojska zacząć należy — ono wychowuje... Rabiejów!

"OLZA czy OLSZA."

Pod tym nagłówkiem znajdujemy w "Miesięczniku pedagogicznym" rozprawkę dowodzącą, że rzeka główna Księstwa Cieszyńskiego powinna się nazywać Olzą, a nie Olszą, jak każą mówić w najnowszych czasach. Autor przytacza, że nigdy nazwy drzewa niezmienionej nie używa się do nazwania potoka lub rzeki, a więc gdyby od drzewa olszy lub olchy, chciano nazwać wodę, trzebaby mówić: "Olszynka, Olszanka, Olszarka, Olszyca, Olesznica, Olszówka lub podobnie. Również, powiada, gdyby wyraz Olza był tylko przekręcaniem słowa Olsza (wieś nad ujściem rzeki do Odry) byłaby pierwotną nazwę zatrzymała i zwałaby się z pewnością Olsza, a nie jak dziś Olza. Główny zaś dowód na to, że "Olza" jest prawdziwą nazwą, zasadza autor na znaczeniu słowa Olza. Otóż według niego słowo Olza skrócone z Oleza, pochodzi od leść, leżę, oleść, a rzekę tak nazwali prazdkowie nasi przed kilkunastu wiekami, bo łagodnie "obłazi" około gór Istebniańskich, podczas gdy Ostrawica, mniej łagodnie czyli ostrzej występuje, a Odra wprost brzegi odziera.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosi tylko...$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"..........$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"..........1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Ave.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Ceny targowe.

Mąka.
Najlepsza............$3.65—3.75 beczka
Piekarska............ 2.65—2.75 worek
Żytna................2.75—3.00 beczka

Wiktuały.
Jaja świeże....................13c tuzin
Masło "Creamery"........... 24½c funt
Masło "Dairy"...............19—20c funt
Ser śmietankowy ....11½—12c funt
Ser "Brick"..............10—10½c funt
Ser "Limburger"..........10½—11c funt
Cukier..................... 10—12c funt

Inne produkty.
Groch zielony........ 1.00—1.08c buszel
Groch biały..............80—90c buszel
Groch żółty...........90c—1.00 buszel
Kapusta................$3.50 pół beczki
Kapusta......................5.00 beczka
Siano .... 9.00—9.50 tona
Siano mięszane ....8.00—9.50 tona

Jarzyny.
Ogórki.................1.50—1.75 beczka
Cebula suszona.......... 30—35c buszel
Cebula świeża..................5—10c tuzin
Ziemiaki ....30—40c buszel
Ziemiaki słodkie ......3.00—3.50 beczka
Pietruszka......................5—10c tuzin
Pomidory ....2.75—3.25 pudło

Owoce.
Jabłka najlepsze .... 3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki 1.75—2.25 pudło
Cytryny..................2.25—3.25 pudło
Aprykozy..........................5.50 pudło

Drób.
Kury zywe...............................8c funt
Indyki ....7c—11c funt
Kaczki........................7c—10½c funt
Gołębie żywe......................1.00 tuzin
Gołębie nieżywe.....................60c tuzin

Mięso.
Wołowina.........................7—7½c funt
Cielęcina..............................7—9c funt
Wieprzowina..........................6½c funt
Skopowina..............................7½c funt
Jagnięce mięso ....10c funt
Smalec wieprzowy ....7½c funt
Kiełbasa ....od 5c do 12c funt

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ja funduję, rzekł z uśmiechem, używając zwykłego wyrazu: chodź, zobaczysz ludzi, rozerwiesz się, a szklanka kawy ci nie zaszkodzi, bo Horyłka nas niebardzo wyśmienicie karmi. Zmógł się nieborak na pierwszy obiad i pierwszą wieczerzę z chróstem na smalcu; nie wiem do czego dalej dojdziemy, ale się obawiam, żebyśmy na ćwikle i musztardzie zamiast sztuki mięsa nie jechali do końca roku.

Weszli tedy przez niskie drzwiczki do sklepionej izdebki i zastali nadspodziewany tłum gości. Bazylewicz najlepsze między nimi w pośrodku zabrawszy krzesło, głośno i krzykliwie perorował; na kufrze ujrzeli Bolesława ze szklanką pożywającego nie wiem drugą czy trzecią porcyą, z rozjaśnioną twarzą; dokoła siedzieli, stali, zwijali się znajomi i nieznajomi.

W małej prózni naprzeciw Bazylewicza, osobliwsza figura zajmowała stosunkowo wielką dla siebie przestrzeń, a z nacisku po kątach miarkować było można, że się dla niej rozstąpili akademicy. Bohaterem tym, zwracającym uwagę wszystkich, był człowiek już niemłody, zwiędłej i bladej twarzy, w dziurawych i wykrzywionych butach, w spodeńkach letnich jeszcze, choć już dobry jesienny chłodek dokuczał, w granatowym fraku z krótkim stanem a długimi połami.... Człowiek ten z dziwną miną, pół obłąkanego, na wpół pijanego, z ruchem teatralnym deklamował coś, a jak się zdało, tańcem nawet sobie do mimiki i wyrażenia uczuć swoich pomagał, bo nogę jednę miał podniesioną, gdy weszli nowi spektatorowie.

Był to ów sławny Krysztalewicz, którego dziesiątki i berlinki akademickie żywiły, trochę może w istocie na umyśle obłąkany, zawsze prawie pijany i na zawołanie poeta. Miał on pełne kieszenie wierszy swoją ręką przepisanych, które ofiarował za kilka groszy, obowiązując się prócz tego dla szczodrobliwszych mecenasów poezye swe deklamować, wyśpiewywać i wytańcowywać.

Nie wiem jakiem sercem młodzież śmiać się mogła z upodlonego, spadłego w żebractwo i głupotę człowieka; ale to pewna, że Krysztalewicz winien był zajęciu, jakie obudzał, grosz, który go karmił. Mniej śmieszny, możeby jeść i pić za co nie miał. U każdego wyłudził śmiechem grosik jaki, szklankę kawy posilnej, lub kieliszek wódki lepiej mu smakującej jeszcze.

W chwili gdy wchodzili, skończył się właśnie mimodram Krysztalewicza, a rozpoczynało się na wezwanie publiczności opowiadanie ciekawych przygód życia poety, o których we formie autobiografii już był cały foliant zapisał nieszczęśliwy maniak. Sny jego, cierpienia, niedostatki, trybulacye autorskie, historye dziurawych jego butów i kłótnie z gospodyniami, pomieszane razem, składały osobliwszą całość, poplątaną, poprzerywaną wierszydłami, wyśpiewaną w tonie elegancko patetycznym, na której mdłem tle rzadko coś dobitniej i we wyrazistych zajaśniało rysach. Krysztalewicz bowiem miał szczególny talent wskakiwania z przedmiotu na przedmiot, jak Tatarzy w biegu przesiadają się z konia na konia tak, że gdy wracał do pierwszego założenia, już śladu jego w pamięci słuchaczów nie pozostawało. Były tam najpocieszniejsze drobnostki, przez powiększające szkło egoizmu widziane ze strony tragicznej, opisy łatania podartego fraka i pielgrzymki z rękopismami do księgarni Zawadzkiego i wysławianie dobroczynności pana Strumiłły i poemat nędzy i dywagacye pijaństwa. Mieści się tu i owdzie sławny epigram poety, w którym z właściwym sobie talentem związał razem pochwałę swego dobroczyńcy z ostrym przycinkiem nielitościwemu bibliopoli:

Strumiłło aż miło,
A Zawadzkiego jakby nie było.

O! i tysiące innych rzeczy, w nienaśladowany sposób splątanych nakształt kłębka różnobarwnych nici z którymiby się młody kotek pobawił.

Przybyli, stanąwszy przy drzwiach, bo dalej posunąć się nie było można, wysłuchali część pamiętników Krysztalewicza, a Staś przerażone oczy wlepił w tę postać obłąkaną, służącą za urągowisko kolegom.

— Na Boga! rzekł do Szczerby: to jakiś nieszczęśliwy... obłąkany człowiek!

— To tylko poeta! odparł Paweł z uśmiechem: poeta, który także może marzył w dniach młodości o szczytach Parnasu i wieńcach z rąk sióstr dziewięciu muz; który pił i upił się z kastalskiego źródła, a dziś chodzi z dziurawymi łokciami, w koszlawych butach i żyje jałmużną, płacąc za nię swojem szaleństwem.

Stanisław uczuł w sercu boleść przeszywającą; oko jego spoczęło na nieszczęśliwym, ale w tej twarzy, której wyraz starł nałóg, zniszczonej, strupiałej, nie było nic już, coby nawet litość wzbudzać mogło... spodlenie tylko wywoływało ją może.

Bazylewicz, który w tej chwili ujrzał stojących u drzwi Stanisława i Pawła, wnet po swojemu rządzić się począł, robiąc miejsce znajomym i wołając dla nich głośno o kawę.

On tu już był jak domowy i Fruzia, pierwszy garson, Natalka, najładniejsza z dziewcząt, a nawet sama gosposia, ukrywająca się w drugiej ciupce przed natarczywą młodzieżą i niekiedy tylko ukazująca się we ważnych okolicznościach dla zrobienia porządku lub załatwienia sporu, znały go i poważały.

Michał Żryłła dowodził także gromadą, ale na inny sposób: Bazylewicz bowiem uzurpował władzę, nie pytając, jak się to komu zda? i chwytając za berło przemocą, a Michał wpływ swój cały winien był miłości towarzyszów.

— Jak ci się to zda? począł Bazylewicz, obracając się do Stasia: alboż nie wyśmienity nasz Krysztalewicz!

— Ja w nim widzę bolesne dla mnie urągowisko; strach jakiś porywa mnie, gdy nań patrzę. Jestże to koniec, do którego wiedzie literatura i poezya?... szał, pijaństwo, nędza i pośmiewisko!...

— O ba! odparł niewzruszony Bazylewicz: wszystkimi drogami dojść do tego można. Kto mu winien, że nie miał ani talentu, ani siły? Po co było puszczać się trudnym gościńcem, po którym zdążając za innymi, zadyszeć się musiał, rozbić głowę i poranić słabe nogi? Każda walka ma ofiary swoje, każda gałąź kwitnąca pączki, które zjada robactwo i niszczy zgnilizna. Cóż mi tam, że jeden ciemięga spił się, oszalał butów nie ma i mrze głód?

— A! ty nie masz serca! zawołał Stanisław oburzony, któremu łzy dobywały się z oczu.

— Mam, szydząc odparł Bazylewicz, ale go na błażeństwa nie szafuję i chowam całe na to, co go warto!

— Pamiętaj tylko, odrzekł Staś, że gdy później dobyć zechcesz, możesz je znaleść zeschłe, zwiędłe i bez życia.

— A! w takim razie, niezmieszany rzekł student, albo je odżywię wolą potężną, lub się bez niego obejdę.

— Krysztalewicz, wytańcuj nam swoję Odę do Golizny, przerwały obce głosy. Oto są goście nowi, nowe dziesiąteczki, może berlinki... kto wie! Pokaż, co umiesz!

I powtarzali jak na uczonego pudla, wołając: "Pokaż co umiesz! pokaż co umiesz!"

Jakkolwiek dobrze już podpity i dość bogaty, by o nowe nie dbać laury i zdobycze, obrócił się do Pawła i Stasia poeta i posłuszny woli ogółu, plątającym się językiem począł ich witać niewyraźnie.

Ale Staś pierzchnął od niego jak od najstraszniejszego widma.

* * *

Wśród potężnie rozwiniętego w różnych kierunkach życia umysłowego, wśród świata przesiąkłego nauką, Stanisław nie mógł pozostać widzem obojętnym. Podbudzało go wszystko do myślenia, przyswajania sobie wrażeń i pojęć, do tworzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

40-GODZINNE NABOŻEŃSEWO.

W parafii św. Józafata odbyło się w ciągu bieżącego tygodnia 40-godzinne nabożeństwo przy nader licznym udziale wiernych. W pracy duchownej pomagali miejscowemu duszpasterzowi oprócz miejscowych polskich kapłanów także następujący zamiejscowi: Wy ks. J. Czarnowski z Berlina i ks. G. Obyrtacz z Chicago, Wy ksiądz W. Zaręczny z Beaver Dame, Wy ks. Krzywonos z Manitowoc, Wy ks. Bieniarz z Berlina, Wy ks. Mścisz ze S. Milwaukee, Wy ks. Zwierzchowski z Chicago, Wni OO. Romuald, Stanisław i Antoni z Pułaski.

Słowo Boże wygłosił w niedzielę na nieszporach Wy ks. J. Kempa, w poniedziałek na sumie Wy ks. Obyrtacz z Chicago, na nieszporach O. Romuald, we wtorek na sumie O. Stanisław, na nieszporach Wy ks. Zaręczny z Beaver Dame. Treściwe i budujące wielce wykłady kaznodziejów nie pozostały bez skutku. Do sakramentu pokuty św. i komunii przystąpiło przeszło 3000 wiernych.

ZAWIADOMIENIE.

Uprasza się panów kontraktorów, mających chęć podjęcia się budowy domu w S. Milwaukee, by przejrzeli plan i podali cenę kosztów.

Plany są do zbadania u Ks. Mścisza w S. Milwaukee.

MILWAUCCY EXPANZYONIŚCI.

Wcielenie przedmieścia Silver City spowodowało formalną febrę expanzyjną u tych zwłaszcza właścicieli gruntów w innych przedmieściach milwauckich, którzy posiadają wielkie obszary gruntowe. Gorączka podwyższenia wartości gruntowej skutkiem rozszerzania granic miasta zapanowała na większy rozmiar.

Właściciele posiadłości, położonych na północ od ulicy Vliet, a na zachodniej stronie miasta życzą sobie także wcielenia ich do Milwaukee. W biurze ajenta gruntowego, Adolfa Segnitz zgromadzili się mieszkańcy wzmiankowanej miejscowości w poniedziałek, 23 kwietnia, celem powzięcia stanowczej decyzyi i poczynienia kroków, wiodących do tego celu. Ponieważ zaś tego rodzaju petycya powinna zawierać podpisy właścicieli większej połowy wartości położonych w projektowanym obszarze gruntów, więc poplecznicy zamierzonego wcielenia dokładają usilnie starań i nie szczędzą zabiegów, aby te podpisy jakoś zgromadzić. Przez przyłączenie wzmiankowanego obszaru do miasta powiększyłyby się wardy 10., 19. i 20.

REPORTEROWIE GAZET ZACHODZĄ W GŁOWĘ.

Z uwagi, że major Rose wyjechał ze żoną na parę dni wypoczynku do swego rodzinnego miejsca, Darlington, Wis., a reporterzy otrzymali wiadomość, że go tam nie ma, więc zachodzą obecnie w głowę, iż zostanie im próżna szpalta, w której sobie zamierzyli umieścić opis jego przybycia na miejsce, powitania, itd. Zdaje się, że major przewidując tę chęć interesowania się jego osobą, albo umyślnie podał inne miejsce swego kilkodniowego wypoczynku, albo się w drodze inaczej namyślił i gdzieś indziej zamiast w Darlington chwilowego odpoczynku używa.

Ś. P.
Antoni Szymański.

Zgon prawego Polaka i obywatela.

We wtorek, 24 b.m. zabrała nieubłagana śmierć o godzinie 8.20 wieczorem, zaopatrzonego św. Sakramentami jednego z najzacniejszych obywateli polskich tutejszego miasta, Antoniego Szymańskiego, zamieszkałego pod numerem 818 przy ulicy Grove w pełnej sile wieku, liczył bowiem 44 lat i cieszył się zawsze czerstwem zdrowiem, na którem zapadł dopiero przed tygodniem. Był to mąż prawego charakteru, zacny Polak i obywatel, dobry katolik, troskliwy ojciec i czuły małżonek.

W parafii św. Józafata piastował on od czasu jej założenia urząd komitetowego przez lat 12 bez przerwy ze ścisła energią i sumiennością. W ś.p. Antonim tracimy więc wszyscy zacnego i szczerego rodaka; liczna pozostała rodzina straciła najtroskliwszego ojca, a owdowiała żona wzorowego i najczulszego małżonka.

W sobotę 28 bm. odbędzie się uroczyście żałobne nabożeństwo i pogrzeb, na który w smutku pogrążona rodzina Szan. Publiczność uprzejmie zaprasza, "Katolik" zaś dołącza do tego zaproszenia zachętę do jak najliczniejszego udziału w oddaniu ś.p. Antoniemu ostatniej chrześciańskiej posługi, na którą sobie ze wszech miar zasłużył.

Pokój jego duszy.

WYDZIAŁY NOWEJ RADY MIEJSKIEJ.

Na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej zamianował prezydent tejże rady pojedyncze wydziały do rozmaitych spraw poszczegółowo. Przewodniczącymi pojedynczych siedemnastu komitetów zamianowani są z wyjątkiem jednego sami demokraci. Zamianowany przez majora radny Zimmerman przyjął mianowanie i zrezygnował z urzędu przełożonego wardowego.

Tegoż samego dnia odbyła już pierwsze posiedzenie i komisya parkowa celem rewizyi ofert na budowę pawilonu w Parku Północnym (North Park). Wydział rady szkolnej dla nauki rzemiosł i od materyałów powołany na posiedzenie we środę 25 kwietnia wieczór.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE.

W niedzielę, 22 bm. odegrało Towarzystwo Panien z parafii świętego Wincentego dramat "Dwie Matki" w sali parafialnej św. Jacka.

Pomimo, że odgrywające panny po pierwszy raz występowały, trudno byłoby odgadnąć tę okoliczność, nie wiedząc o tem skądinąd. Wywiązały się bowiem wszystkie ze swego zadania świetnie i nie zawiodły oczekiwania publiczności, która przepełniła salę kompletnie.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

SMUTNE ODKRYCIE.

U podnoża 4 avenue znaleziono ostatniej niedzieli po południu zwłoki mężczyzny w rzece Menomonee, skąd wyciągnione odwieziono do trupiarni. Trudność w sprawdzeniu utonionej odnośnej osoby sprawia najpierw ta okoliczność, że ofiara wypadku nieszczęśliwego była albo pozamiejscowa, albo mała komu znana, powtóre, zwłoki już częściowo nadpsute. Według wszelkiego prawdopodobieństwa będą to zwłoki majtka okrętowego, jak się z ubrania domyślają. Zwłoki te są jak się zdaje od kilku tygodni we wodzie, mogła je więc burza przynieść z jeziora, które nie mało ofiar w ciągu ostatnich dwóch miesięcy pochłonęło.

DRUGIE ZWŁOKI.

Drugie zwłoki znalezione tegoż dnia zindentyfikowano jako zwłoki 17 letniegoHacka, który utonął 11 lutego skutkiem niespostrzeżenia wcześnie wyciętego lodu na rzece Milwaukee, gdzie ślizgał się na łyżwach.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Dom św. Józefa.

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów
BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c
KURPIE—przez J.Korzeniowskiego Cena 25 centów.
HISTORYA POLSKA, Tom I, z 40 rycinami 50 centów
BIBLIA—Cena 25 centów.
KATECHIZM—mniejszy 10 centów
KATECHIZM—większy 25 centów
Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.